Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 54 — Kraków niedziela 29 sierpnia 1937 r. — Rok 1

Parylewiczowa podrobiła list matki min. Pierackiego

Sensacyjny przebieg dzisiejszej rozprawy Fleischerowej

W toku dalszej rozprawy dnia wczorajszego przesłuchano w dalszym ciągu sędziego Kuśnierza z Tarnowa na okoliczność, że otrzymał list od Parylewiczowej z prośbą o rozpatrzenie sprawy Fleischera, rzekomo „na polecenie Warszawy".

Drugi sędzia Roman Łucki również z Tarnowa, zeznaje obszernie. Podobno miała u niego interweniować osk. Fleischerowa w sprawie Braunów (przestępstwo czekowe i oszustwo), jednakże na sali oskarżonej nie rozpoznaje. Miała być przy tym jego żona.

Obrona wnosi przto o wezwanie na rozprawę p. Łuckiej.

Trybunał po pierwszym oddaleniu wniosku, w końcu go akceptuje

Po tym trybunał przystąpił do przesłuchania świadka Dobruckiej, żony sędziego Sądu Najwyższego.

Prokurator składa wniosek o odmówienie prawa złożenia świadkowi przysięgi. Obrona stanowczo sprzeciwia się temu.

Dobrucka oświadcza, że nie zna Fleischerowej, która żadnego udziału w związku z jej sprawą nie brała.

W końcu zeznają dwaj bracia Braunowie.

Również i oni stanowczo stwierdzają, że nie było w ich sprawie jakiejkolwiek interwencji, a sprawę załatwiała Parylewiczowa.

Była ona winna świadkowi 750 zł za kupione płaszcze. Mimo częstych upomnień, nie spłaciła długu poza 100 zł.

Jeszcze jeden wniosek o zwolnienie osk. Islera z części jutrzejszej rozprawy — wniosek zresztą oddalony — postawiła obrona i rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Jako pierwszy ze świadków w dniu dzisiejszym zeznawał Jan Kański, kierownik państwowej instytucji bankowej, który w związku z nadużyciami jakich dopuścił się na tym stanowisku, skazany został wyrokiem sądu okręgowego w Stanisławowie na 3 lata więzienia.

Kański starał się o uzyskanie odroczenia wykonania kary, a po tym ułaskawienia.

Dwukrotnie starał się w sądzie przez złożenie podania o zwolnienie go od konieczności odsiadywania kary, dwukrotnie prośbę jego odrzucono.

Usiłowania jego spełzły zatem na niczym.

Wobec tego starał się o uzyskanie swego zwolnienia na innej drodze. Użył do tego celu usług Wandy Parylewiczowej.

Znał on p. Fleischerową i słyszał od ludzi, że za jej pomocą będzie mógł skorzystać z protekcji Parylewiczowej.

Zwrócił się przeto do osk. Fleischerowej, a ta dała znać o jego prośbie pani prezesowej. Parylewiczowa zgodziła się zająć sprawą Kańskiego.

Kiedy uważał, że interwencja wydać może owoce, wniósł do Ministerstwa Sprawiedliwości prośbę o odroczenie kary na okres dalszych 6-ciu miesięcy, równocześnie zaś Parylewiczowa wniosła list interwencyjny do sędziego Adama Chechlińskiego.

W liście swym Parylewiczowa prosi sędziego o przychylne załatwienie sprawy Kańskiego ze względu na jego stan zdrowia, cierpiał on bowiem na chorobę serca i prosiła o przedstawienie sprawy właściwemu referentowi w Min. Sprawiedliwości prok. Tad. Cybulskiemu.

Oprócz tej interwencji zabiegał również Kański o pomyślne załatwienie sprawy przez adw. Dreszera z Warszawy.

Rzeczywiście Ministerstwo przychyliło się do prośby Kańskiego, udzielając mu dalszego odroczenia odbycia kary ze względu na jego stan zdrowia.

Nie pamięta oskarżony na rozprawie, a nawet w pewnej formie temu zaprzecza, by osk. Fleischerowa — jak zarzuca jej to akt oskarżenia — zwróciła się do niego o dostarczenie mu 500 zł w formie pożyczki dla Parylewiczowej.

Ponieważ ten sposób tłumaczenia się świadka jest sprzeczny z zeznaniami jego, złożonymi w toku śledztwa

WNOSI PRZETO PROKURATOR GARBACZYŃSKI

o uczynienie odpisu zeznań przez świadka w dniu dzisiejszym na rozprawie złożonym, celem przesłania ich do prokuratora i wytoczenia świadkowi sprawy karnej za fałszywe zeznania.

Trybunał odczytuje zeznania świadka Kańskiego z protokołu śledztwa.

Po odczytaniu oskarżony oświadcza: Ja tak właśnie dziś mówiłem, a niektórych rzeczy nie pamiętałem. Nie widzę żadnych sprzeczności z moimi zeznaniami a protokołem. Nie wiem dlaczego pan prokurator dopatruje się sprzeczności.

Prok. Garbaczyński: Więc przyznaje pan, że pożyczał pan pieniądze w wysokości 500 zł pani Fleischerowej?

Świadek: Tak jest, po odczytaniu protokołu przypomniałem sobie. Miałem z panią Fleischerową różne rozliczenia handlowe jako, że prowadziłem z nią transakcje.

Adw. dr Arnold: Czy pan te rzeczy zapomniał, czy pan zeznał inaczej?

Świadek kilkakrotnie zaklina się wobec trybunału, że dopatrzone sprzeczności przez prokuratora są wynikiem zapomnienia wskutek półtorarocznego upływu czasu i choroby w tym okresie.

Należy zauważyć, że świadek ten odpowiada z więzienia, odsiaduje bowiem karę w więzieniu w Koronowie.

Kilkakrotne bowiem późniejsze starania jego zarówno o odroczenie odsiadywania kary, jak i o ułaskawienie, spełzły na niczym.

PARYLEWICZOWA PODROBIŁA LIST MATKI MARII PIERACKIEJ

W związku z dalszą prośbą o ułaskawienie, zwrócił się świadek do Parylewiczowej z propozycją, aby starała się nakłonić swą matkę Marię Pieracką do interweniowania na jego rzecz u prezesa Rady Ministrów Felicjana Sławoj-Składkowskiego.

Parylewiczowa przyrzekła to uczynić i nawet świadkowi pokazała list z podpisem matki.

Okazało się jednak później, że podpis był sfałszowany przez Wandę Parylewiczową i nigdy listu p. premierowi nie przedkładała.

Następny świadek Lustig nie jawił się na rozprawie. Uznano zeznania jego złożone w dochodzeniach uważać za odczytane.

DYREKTOR BROWARU OKOCIMSKIEGO ZEZNAJE

Przed trybunałem stanął Jan Pieniążek z Okocima, dyrektor browaru

Opowiada on na temat sprawy Wolfa Kornblütha. Kornblüth jak wiadomo, zabiegał przez Fleischerową i Parylewiczową o uzyskanie koncesji na rozlewnię spirytusową w Nisku oraz zabiegał dzięki protekcji wyżej wymienionych osób o ugodowe załatwienie nie zatargu między nim a zarządem browaru Götza Okocimskiego w Okocimiu.

CZY FLEISCHEROWA WZIĘŁA OD KORNBLÜTHA 1.000 ZŁ W GOT.?

Przewodniczący: Czy wiadomo panu, że Kornblüth na poczet żądanej

(Dokończenie na str. 5-tej)

„Duch Szeli"

Dziesięciodniową akcję Stronnictwa Ludowego mamy za sobą. Ocena wypadków wymaga innych okoliczności. To też trzeba przeczekać.

W tej chwili pragniemy tylko stwierdzić pewne fakty.

Określenie „Duch Szeli" wydaje się nam błędne. Jednostronne. Powiedzenie: „Czas skończyć z próbami anarchii. Polska potrzebuje ładu i spokoju" jest zupełnie słuszne i na czasie.

Ale najmniej tytułu do takiego powiedzenia ma stara i młoda endecja.

Przecież ładem i spokojem nie można nazwać wyczynów umundurowanych bojówek oenerowskich, napadających w biały dzień ludność miasteczek i urządzających „odruchy"!

Przypisywanie Stronnictwu Ludowemu działanie na podstawie „instrukcji z zewnątrz" — jak to pisze zawiedziona w swych nadziejach prasa endecka — jest dla chłopów chyba bardzo bolesnym zarzutem. Chłop polski był i jest patriotą polskim. Dawał tego tak liczne dowody, że próby polemizowania na ten temat z tymi, którzy w najtragiczniejszych dla Polski chwilach uciekali z zagrożonej miejscowości, byłoby obniżeniem wagi zasług, jakie historia zapisała, na rzecz chłopów właśnie.

„Czas" nie bez racji pisze: „Nie byłoby jednak słuszne obarczanie odpowiedzialnością za ostatnie wypadki wyłącznie Stronnictwa Ludowego. Zarówno bowiem w przeszłości popełniano i nadal się popełnia błędy polegające na niedocenianiu i niezrozumieniu świadomości politycznej oraz politycznych dążeń wsi".

Wydaje się nam, że przy surowej analizie ostatnich wypadków chłopskich należało pamiętać także o drugiej stronie medalu. Zwłaszcza powinni to czynić ci, którzy do ostatniej jeszcze chwili zabiegali o wpływy Stronnictwa Ludowego i którzy chełpili się tym, że ono lawiruje ku prawicy.

To już tak jest w życiu. Prawdziwych przyjacieli poznaje się w biedzie. W życiu politycznym bywa czasami tak samo. Ale to daje chłopu sposobność przekonania się, kto jest wiernym przyjacielem. STEF.

Z dnia

Tendencja zwyżkowa na zboże

Od 1 sierpnia do ostatnich dni pszenica i żyto zwyżkowały na giełdach polskich: pszenica o 3 zł., żyto o jakie 2 zł. na cetnarze metrycznym. Nie można tej zwyżki kłaść na karb ostatnich wypadków, ponieważ rozpoczęła się ona już przedtem. Jest to chyba następstwo niepomyślnego urodzaju, nie tylko zresztą u nas. Poza tym zapasy światowe gwałtownie spadły, w dodatku widoki eksportowe Ameryki i Australii są niedobre.

Rolnictwo nasze wyzyskuje sytuację, a poza tym chce się „odbić" na zbożu z powodu strat na paszy. Co do tej sytuacja jest niepomyślna; zaczyna się masowa wysprzedaż bydła — czytaliśmy, że krowy sprzedaje się za 33 zł.

Można więc stwierdzić, że sytuacja rolnictwa uległa i jeszcze ulegnie poprawie. Choćby nawet eksportu nie było albo był nieznaczny, rolnicy odbiją sobie „straty" na cenach wewnętrznych. To jedna strona medalu — po drugiej stoją konsumenci. Ci są między młotem a kowadłem: nie zazdroszczą rolnikom poprawy ale boją się dla siebie pogorszenia. A to już się objawia: ceny powoli zaczynają piąć się w górę, konsumenci są bezbronni, ponieważ jeść muszą. A ponieważ zarobki nie nadążą cenom, będą musieli jeść mniej i gorzej.

Tendencja zwyżkowa zbiega się ze zbliżeniem się jesieni i dlatego należy ją uważać za początek — jeszcze silniejszej tendencji w jesieni i w zimie.

Urugwaj stoi kulturalnie wyżej od Niemiec

Taka niewinna rzecz jak szachy mogą też stać się miernikiem kultury i szacunku, jakim państwa się cieszą. Oto międzynarodowa federacja szachowa (FIDE) uchwaliła odrzucić prośbę niemieckiego związku szachistów o przyjęcie na członka. Niemcy należały do r. 1933 do Związku FIDE, ale zmuszone zostały do wystąpienia z powodu uchwalenia „paragrafu aryjskiego" dla szachistów niemieckich. Ponieważ ten stan trwa do dziś, Związek międzynarodowy nie chce mieć Niemiec w swym gronie.

To jest sprawa szacunku, a teraz sprawa kultury. Na tym samym posiedzeniu FIDE uchwalił przyjąć na członka związek szachistów w Urugwaju. Tą uchwałą Związek — na jednym i tym samym posiedzeniu — postawił Urugwaj pod względem kulturalnym wyżej od Niemiec.

Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni policzek, dostają Niemcy od ludzi niezaczadzonych teoriami rasistowskimi, ludzi ceniących innych nie według kroju ich nosa, ale wedle ich wartości moralnej i intelektualnej. Z czasem, mamy nadzieję, dojdzie się do tego, że Niemcy nie będą tolerowane w żadnym przyzwoitym towarzystwie.

PROCESY

Toczą się obecnie przed sądami w Polsce dwa procesy, które należą do tzw. sensacji: jeden w Krakowie nazywający się urzędowo procesem Fleischerowej i sp., drugi w Warszawie z oskarżenia kilku wyższych urzędników ministerstwa skarbu o zniesławienie w prasie.

Wedle obowiązujących ustaw nie możemy omawiać całokształtu spraw przed wydaniem ostatecznego, tj. prawomocnego wyroku. Sądzimy, że takie omówienie jest nawet zbyteczne, ponieważ pisma podają obszernie przebieg rozprawy, z którego czytelnicy mogą sobie wyrobić zdanie o tym, co jest podłożem tych procesów.

Zatem bez specjalnych z naszej strony uwag spróbujemy tym podłożem się zająć — oczywiście w tych granicach, jakie na prasę nakłada „siła wyższa".

Po przewrocie w maju 1926 było wielu ludzi, którzy odnieśli się do jego wyniku z sympatią nie dlatego, że konsekwencje polityczne pokrywały się z ich zapatrywaniami, a dlatego tylko, ponieważ chwyciło ich za serce i za — kieszeń wspaniałe hasło: walka z nieprawościami. A było tych nieprawości rzeczywiście dużo; kilkuletnie rządy prawicowe i Chieno - Piasta wytworzyły bagno, w którym zaginęło poczucie różnicy między moim a twoim. Hasło walki z nieprawościami, ściśle mówiąc z nadużyciami, tak się ogólnie przyjęło, że do terminu: sanacja dodano słowo: moralna, czyli że spodziewano się po nowych stosunkach nie tylko walki ale i moralnego wyzdrowienia.

Zrobiono wiele mówiący giest: powołano do życia specjalną komisję do walki z nadużyciami. Niestety, piękna nazwa nie pokrywała się z czynami — komisja ta nic, absolutnie nic nie zdziałała i powoli poszła w zapomnienie. Bez wymieniania nazwisk można zrozumieć przyczynę tego cichego pogrzebu: przecież wielu, bardzo wielu ludzi z czasów przedwojennych weszło, po prostu wcisnęło się do nowej ery, ludzi, których interesa w przeszłości nie znosiły konfrontacji między przed — a pomajową erą. Chodziło poprostu o rzucenie zasłony na przeszłość i udało się to bez reszty.

Ci sami ludzie zrozumieli ten stan rzeczy jako zachętę do kontynuowania — na innej drodze i innymi środkami — swej zbawiennej — dla ich kieszeni — działalności. Jak z rogu obfitości zaczęły w ostatnich latach sypać się procesy o nadużycia, na nieszczęście także przeciw urzędnikom państwowym. I to było najgorsze.

Dziwnym jest, że te procesy namnożyły się szczególnie po zniknięciu z widowni politycznej sanacji tj. jej wykładnika BBWR. Jako typowe przykłady mogą posłużyć procesy kil ku starostów, proces Krzysztoforskiego i obecny proces krakowski. Wszak sprawki Krzysztoforskiego były znane nawet jego podwładnym urzędnikom od lat, a jednak milczeli. Wszak dziesiątki ludzi: sędziów, notariuszy, kupców i t. d. wiedziało od lat, że za pośrednictwem Fleischerowej można za pieniądze otrzymać protekcję wysokopostawionej osobistości i nikt palcem nie ruszał, aby tą sprawą zainteresować kompetentne władze. Dlaczego? Bo Krzysztoforski, Parylewiczowa i inni tego pokroju mieli albo głosili, że mają, to co jest istotnym dla tego rodzaju ciemnych machinacji: plecy. Nikt nie chciał wsadzać kij do mrowiska, aby nie paść ofiarą swej sumienności, swego poczucia dla prawa i interesu publicznego..

W dawnych czasach minister — rodak prof. Piętak oświadczył z trybuny parlamentu austriackiego, że „władza państwa kończy się u bramy klasztornej", tak w naszych czasach wierzono, że kara za nadużycia nie może dosięgnąć tych, którzy należą albo — powtarzamy — udawali, że należą do „elity". Bierz, co możesz wziąć — to było hasło niezorganizowanej mafii i właśnie dlatego, że nie zorganizowanej, bezkarnej.

Ostatnie dwa lata przerwały ten łańcuch niewykrytych i nieukaranych zbrodni. Może przez ten wyłom wpłynie fala czystego powietrza i oczyści atmosferę. Tego każdy, komu na Polsce zależy, musi sobie w Polsce życzyć z całego przychylnego serca.

L.

Prawo i życie

ORZECZNICTWO

w sprawach długów rolniczych

1) Jeżeli dłużnik czerpie dochody na utrzymanie jedynie z gospodarstwa wiejskiego, to kształcenie dziecka tegoż dłużnika-rolnika pozostaje również w związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego. (I. Co. 868/35. S. O. Kraków).

2) Rolnik zaciągnął dług u wierzyciela, pieniądze te jednak pożyczył dalej swemu zięciowi, który za nie wybudował dom w mieście. Dług ten nie jest długiem rolniczym, albowiem nie pozostaje w żadnym związku z prowadzeniem gospodarstwa dłużnika. (I. Co. 842/35. S. O. Kraków).

3) Wyłącznym celem Rozp. Prez. Rz. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych jest wprowadzenie ulg z powodu trudnych warunków na rynku pieniężnym, a przedmiotem tych ulg mogą być tylko umowy, odnoszące się do kredytu pieniężnego. A zatym dług mający za przedmiot dostawę zboża nie jest długiem rolniczym. (I. Co. 199/36. S. O. Kraków.)

4) Dług za materiał na ubranie jest długiem rolniczym, albowiem pozostaje w związku z osobistymi wydatkami posiadacza gospodarstwa wiejskiego i dlatego ma związek z prowadzeniem tego gospodarstwa. Związek ten polega na tym, że w chwili zaciągania długu rolnik mógł przewidywać możność pokrycia swego zobowiązania, a wierzyciel udzielając kredytu, oparł się na tych samych przewodywaniach. Zgodnie z podstawowymi założeniami ustawodawstwa finansowo-rolnego skutki kryzysu rolniczego muszą ponieść obie strony. (I. Co 388/35. S. O. Kraków).

5) Dług za zakupione przez rolnika do domowego użytku artykuły spożywcze jest długiem rolniczym, albowiem pozostaje w związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego dłużnika. Pobrane towary spożywcze użył dłużnik na swoje konieczne potrzeby, a zaspakajanie niezbędnych potrzeb posiadacza gospodarstwa wiejskiego stoi w ścisłym związku z prowadzeniem tego gospodarstwa. (I. Co. 453/35. S. O. Kraków).

Kącik pracowniczy

Trzeba respektować umowy zbiorowe

Wielu pracodawców nie szanuje umów zbiorowych, zawartych z robotnikami, lub pracownikami. Ten stan łamania przyjętych na siebie zobowiązań powoduje niepotrzebne zaognianie stosunków społecznych.

To też dla zapobieżenia podobnym wypadkom Ministerstwo Opieki Społecznej wydało następujący okólnik:

Okólnik Nr. 30/37

Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 3 czerwca 1937 r. Nr. Pp. 1/0-7 w sprawie przestrzegania umów zbiorowych i orzeczeń rozjemczych.

Do

Panów inspektorów pracy wszystkich okręgów i obwodów.

Stwierdzono w ostatnich czasach, że niejednokrotnie powtarzają się zatargi, które często przybierają formę akcji strajkowej na tle niewykonywania przez pracodawców obowiązujących umów zbiorowych i orzeczeń rozjemczych.

Ministerstwo Opieki Społecznej podkreśla niedopuszczalność niestosowania się stron do obowiązujących umów czy orzeczeń, jak również lekceważenia obowiązku przestrzegania zaciągniętych zobowiązań.

Stosunki pomiędzy pracodawcą a pracownikiem będą się tylko wówczas układały w sposób należyty, gdy obie strony z dobrą wiarą będą wykonywały zaciągnięte zobowiązania.

Złośliwe sabotowanie zawartych umów i lekceważenia żądań inspekcji pracy co do wyjaśnienia stanu faktycznego przez zainteresowane strony winny być, o ile stan rzeczy pozwala na to, karane bądź na podstawie art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 590), bądź na podstawie art. 59 prawa o wykroczeniach (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 60 poz. 572) Jednocześnie jaskrawe fakty nieprzestrzegania zaciągniętych zobowiązań w zakresie umów zbiorowych i orzeczeń winny być natychmiast podawane do wiadomości Ministerstwa.

Ministerstwo Opieki Społecznej podkreśla, iż w żadnym razie niedopuszczalnym jest tolerowanie zatargów na tych odcinkach życia gospodarczego, które zostały unormowane obowiązującymi umowami zbiorowymi lub orzeczeniami rozjemczymi.

Główny Inspektor Pracy
i Dyrektor Departamentu

(—) M. Klott.

Należy przypuszczać, że zainteresowane czynniki zechcą we własnym interesie respektować przyjęte na siebie zobowiązania umowne.

UBEZPIECZALNIE SPOŁECZNE OGRANICZAJĄ LECZNICTWO

Związki Pracowników umysłowych przesłały do Ministerstwa Opieki Społecznej memoriał, domagający się przywrócenia samorządu w instytucjach społecznych. W memoriale swoim jako na jeden z argumentów, świadczącym o nieporządkach w ubezpieczalniach społecznych, związki pracowników umysłowych zwracają uwagę na fakt znamienny, że statystyki zachorowań sporządzane przez Ubezpieczalnie Społeczne wykazują od kilku lat znaczny spadek liczby zachorowań sięgający prawie 50 proc. Tymczasem rzeczywistość wykazuje zupełnie co innego. Tę rozbieżność pomiędzy cyframi statystycznymi a rzeczywistością tłumaczą związki pracowników umysłowych w swym memoriale ograniczeniem lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych ze względów oszczędnościowych.

Jak długo jeszcze będziemy

tolerować niemiecką prowokację!

„Polska Zachodnia“ przytacza rewelacyjne fakty o „przyjaźni“ niemieckiej do Polski. Wprost wierzyć się nie chce, by w erze trwania paktu o nieagresji takie rzeczy mogły się dziać.

Ale niech za nas mówi organ wojewody śląskiego p. Grażyńskiego:

POLACY W NIEMCZECH NIGDY TAK BEZWZGLĘDNIE NIE BYLI WYNARADAWIANI, JAK ZA CZASÓW REŻIMU HITLEROWSKIEGO I PAKTU POLSKO - NIEMIECKIEJ PRZYJAŹNI!

Myśmy aż do fanaberii ślepo respektowali ugodę, a Niemcy rozpoczęli ze zdwojoną energią kontynuować „działalność“ — w pismach, podręcznikach, mapach, atlasach i ulotkach.

Oficjalnie wszystko jest w porządku. Tylko w Niemczech na dworcach i w pociągach kolejowych wiszą m a p y z z a k r e s k o w a n y m Poznańskiem, Pomorzem i Śląskiem, tylko coraz głośniej mówi się o „o k u p o w a n y c h z i e m i a c h“... Ale w niemieckich biurach podróży są (o dziwo!)

PROSPEKTY PODRÓŻY DO POLSKI, ALE JAKIE?!

W „Polsce Zachodniej“ widnieje fotografia prospektu. Wskazuje na nią ten dziennik pisząc:

„Niech to osądzą sami czytelnicy. Niechaj dobrze oglądną to arcydzieło „przyjaznej propagandy“ niemieckiej na zamieszczonej obok reprodukcji. Otóż jeden z tych prospektów, który reprodukujemy, wydany bardzo kolorowo (podpisał go nawet sam genialny autor: Kukenthal), ma u góry napis: **„Deutsche Luft hansa“**, u dołu: **„Deutschland — Polen“**. A rycina przedstawia zarys naszej zachodniej granicy, po przez którą lecą chmary samolotów z Niemiec do Polski. Aby ten obraz jeszcze bardziej wbić w pamięć — jako symbol Niemiec widnieje tryumfalna brama brandenburska w Berlinie, a JAKO SYMBOL POLSKI... WSPANIAŁY SOBÓR PRAWOSŁAWNY(!) NA PLACU SASKIM W WARSZAWIE.

Na odwrotnej stronie znowu ten sam obrazek, aby dokumentnie wrył się w pamięć i napis: „Polskie Linie Lotnicze Lot“. Wewnątrz ładne fotografie. Z Z Polski np. P o s e n — Teatr Wielki, W a r s c h a u — znowu sylwetka prawosławnej cerkwi (po raz trzeci!) i kościół Aleksandra! K r a k a u — Barbakan, L e m b e r g — pomnik Jana III. **Prospekt ten został wydany i jest kolportowany w roku 1937, a więc w c z w a r t y m roku porozumienia polsko-niemieckiego!**

Nie wiadomo co podziwiać: ignorancję? — chyba nie, raczej wyłącznie

ZŁOŚLIWOŚĆ LUB PROWOKACJĘ.

Przedstawiać, jako sylwetkę Polski i jej stolicy po trzykroć jedynie sobór prawosławny, od dziesiątka lat nieistniejący, na nieistniejącym Placu Saskim, powtarzamy cerkiew prawosławną, j a k o n a j b a r d z i e j t y p o w ą b u d o w l ę d l a k a t o l i c k i e j P o l s k i...?!

Ciekawi jesteśmy, coby powiedzieli Niemcy, gdyby nasze biura podróży zrewanżowały się i wydały prospekt podróży do Niemiec z sylwetką granic Trzeciej Rzeszy, **a jako najbardziej charakterystyczną budowlę jej stolicy dały s y n a g o g ę L i n d — względnie R o s e - S t r a s e, a l b o J ü d e n - h o f z A l t - B e r l i n...?!.** Jako fotografia z Monachium winna chyba wtedy widnieć — **reprodukcja obozu koncentracyjnego z Dachau**, na terenie Prus Wschodnich — **podobizna pomnika grunwaldzkiego z Krakowa**, na Śląsku **kościółek z polskim napisem lub Psie Pole z historyczną datą...**

Nie! Panowie z Lufthanzy! Na tej drodze „nie zajedziemy do porozumienia“. Zbyt grubiańskie są

CELE TEJ WASZEJ REKLAMY POLSKI!“

I, co na to wszystko panowie Cat-Kaden-Studnicki?

Ale to nie wszystko.

Pan Cat prawił nam o „miłości“ Niemców do Polaków. Chcecie poznać symptomy tej miłości?

Tępy prusak, hitlerowiec wchodzi do polskiej restauracji w Wielkich Hajdukach i pozdrawia obecnych prowokacyjnie podniesieniem ręki na sposób hitlerowski, a kiedy powstaniec polski Kraśniak nazwał to zachowanie się prowokacją dochodzi do scysji w efekcie której hitlerowiec Matyszka nożem kładzie trupem Polaka.

Prasa śląska słusznie pisze, że zbrodnia ta jest dowodem, że hitleryzujące sfery mniejszości niemieckiej potrafiły wychować w atmosferze swych różnych związków i organizacji politycznych osobników o tak wielkim natężeniu nienawiści do Polski, że nie wahają się rozstrzygnąć nożem i w drodze potwornej zbrodni manifestować swe polityczne przekonania.

A aresztowania Polaków, terror, a sprawa Gdańska?

Do czego to zmierza?

O, nie damy spokoju panom: Cat-Kaden-Studnicki!

Słyszycie? Polacy w Niemczech nigdy tak bezwzględnie nie byli wynaradawiani, jak za czasów reżimu hitlerowskiego i paktu polsko-niemieckiej przyjaźni!...

A nam się uśmiecha pogłębianie kultury i przyjaźni, nam się majaczy zawarcie sojuszu wojskowego z Niemcami. Czemu milczycie? Wy propagandziści Goebbelsowscy.

Czas już najwyższy skończyć z antypaństwową, prowokacyjną robotą Niemców!

Idem.

Tak sobie.

ŻYWY HERB

(g) Ciekawy to jednak paradoks. Oto ludzie lubią pasjami teatralność w życiu, a do teatrów uczęszczają nader rzadko.

Żeby tłumy czemś ująć na to nie potrzeba wielkiego wysiłku umysłowego. Wystarczy coś, czego jeszcze nie było.

Na taki pomysł wpadł ostatnio Berlin, stolica Niemiec hitlerowskich. Burmistrz tego miasta wielce pomysłowy dygnitarz zaproponował, aby herba miasta ożył.

Nie jest to wcale sztuka, ponieważ w herbie tego miasta figuruje zwyczajny niedźwiedź.

Za kilka dni miasto Berlin zobaczy swój żywy symbol i będzie miało z nim swoje zmartwienia i pociechy. Może one odwrócą uwagę mieszkańców od rzeczywistości.

A przecież o to idzie.

Nas, żywy herb Berlina zainteresował o tyle, że i u nas przydałoby się coś podobnego, aby odwrócić uwagę naszych obywateli od rzeczywistości.

Tylko kłopot z tym jak np. ożywić herb Warszawy.

Pół dziewicę od biedy można by jeszcze znaleźć... ale pół ryby...

O innych miastach szkoda mówić.

Dlatego u nas ludzie za dużo myślą i mówią o rzeczywistości.

Oczywiście niezgodnie z... rzeczywistością.



TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 144 —

wielkich zaszczytów, będziesz w niedługim czasie człowiekiem wielce poważanym i wpływowym, a córka twoja może zostanie księżną...

— Może i to być — wtrącił ktoś z młodych mieszczan, jakby chcąc usprawiedliwić króla, — trzeba i o tym pamiętać, że król już raz ją ocalił. Cóżby też w tym złego było gdyby nawet... przecie jest piękną kobietą. Czyż nie ma on tak samo jak każdy z nas duszy, serca i temperamentu?... Czyż dlatego że jest królem ma się wyrzekać ziemskiej radości życia?...

— Grzeszniku!... heretyku!... oburzyły się stare dewotnisie — czy nie wiesz, że związanie się z Żydówką to tak samo grzeszne jak połączenie się z szatanem?...

— Jeśli tak mówicie — odcina się młodzian — to dlaczegóż wolno Gaworkowi?... Czemuż to nie karcicie tego heretyka, a innych nazywacie grzesznikami?... Jeżeli Gaworek uprowadził tę Żydówkę winniście się go wyrzec i obłożyć klątwą — a przecie jak nam już wiadomo, on to uczynił.

— Król winien być wzorem cnót wszelkich i nie szukać chwilowych ziemskich rozkoszy — bronią się jeszcze, ale już słabiej żółcią życiową przesiąkłe kobiety.

— Z całą pewnością ani król, ani nikt z świty na waszą cnotę się nie złakomi, bądźcie spokojne, a złość wami telepie i zazdrość gdy pomyślicie, że młoda i piękna dziewczyna rzuca na wszystkich pełen uroku czar. Ale uciszcie się już pędzi oddział gwardzistów, cała świta i król.

(C. d. n.)

— 141 —

— Jeśli się okaże, że prawdą jest, iż Gaworek uciekł z Żydówką, to poniesie on zasłużoną karę, zostanie też wyklęty przez kościół jako ten który ciało swe splugawił z dzieckiem szatana — mruczy pod nosem stara, przygarbiona wiedźma.

W domu krawca Natana uroczysty nastrój. Mimo bolesnych ciężkich przeżyć i rozpaczy po zaginionej córce, jakaś jasna, nieokreślona bliżej nadzieja wkrada się w serca i mózgi tych dwojga ciężko przez los doświadczonych ludzi. Czyż mogli też przypuszczać bodaj na chwilę, w śnie najśmielszym, że właśnie ich takich biedaków spotka tak wielki zaszczyt, że potężny król polski zjechawszy do Opoczna tak niespodzianie dopytywał się będzie o ich córkę?...

Nie oni nie wierzą w poszepty złych ludzi, że sprawiedliwy ten król ma wobec ich dziecka złe zamiary, że łasy na jej urodę pragnie z niej uczynić chwilowego kaprysu — nałożnicę, nie, oni w to nie wierzą. Jeżeli pyta o nią, to tylko dlatego, że przypomniał sobie to dziewczę, które przed laty uratował i gościł wspaniałomyślnie na swym zamku królewskim. z

Już jeden raz zrządził los, że w ostatniej chwili właśnie on ją uratował, może teraz... Bóg jest sprawiedliwy, a król też potężny i władny...

— Nie wiem dlaczego Natanie, ale nie mogę już płakać i coś mi ucisza ból, coś pociesza wiarą, że Estera wróci zdrowa na duszy i ciele.

— Król rozkazał...

— Ach..., gdyby była Ester w domu, jak bardzo cie-

Kącik mody

Wiedeń mówi o modzie...

W wiedeńskich magazynach mód wre gorączkowa praca nad wykańczaniem modeli jesiennych. I w tym roku jak zwykle Wiedeń w odróżnieniu do Paryża góruje krojem sportowym. Urozmaiceniem tego sportowego kroju są materiały o nowym oryginalnym wyrobie i pięknych odcieniach modnych kolorów.

Z materiałów najmodniejsze są wszelkie ciężkie prawdziwe i sztuczne jedwabie. Wełny, wyrobem przypominające plusz czy dywetynę, również wyroby supełkowate.

Kolory modne są tzw. jesienne. A więc przede wszystkim czerwony (w tym roku ładny odcień wiśniowego), wszystkie odcienie bronzowego, ciemno-zielony (szmaragdowy), granatowo-lila (śliwkowy) oraz nigdy nie wychodzący z mody kolor czarny i biały.

Wszystkie jesienne kostiumy, które są bardzo modne, oraz płaszcze, przybrane są suto futrem. Prócz puszystych lisów, modne są przeważnie futra płaskie, a to: psy morskie, oceloty, agneux rasee, karakuły, breitschwance itd.

Dużo nowości przynosi obecna moda w nakryciu głowy. Maleńkie czapeczki zakrywające zaledwie czubek głowy, sporządzane są z wszelkiego rodzaju aksamitów, filcu oraz z materiałów sukni (brokat, lama itd.). Turbany zaś z gazy, tiulu, lamy, jedwabiu. Prócz tego oryginalne a zarazem śmieszne kapelusze filcowe, przeważnie z rondem podwiniętym do góry.

Również w obuwiu są nowości i urozmaicenia. Na przedpołudnie nosimy skórkowe półtrzewiki, na popołudnie i wieczór piękne czółenka z lakieru lub zamszy kombinowane... z koronką wełnianą. Specjalnie na wieczór modne są pantofelki zrobione z materiałów sukni.

Mitzi.

Wiedeń, sierpień 1937.

Pod włos...

PATRIOCI.

Ojczyzna żyje zawsze z tą jedną odmianą,
Że dawniej życie, mienie w ofierze dawano,
A teraz do Ojczyzny każda sięga dłoń!
Od takich patriotów Panie Boże broń!

Al. hr. Fredro.

Wrażenia i uwagi

zwiedzających Kraków

(Z. S.) W związku ze zbliżającym się końcem wakacji, daje się zauważyć w Krakowie wzmożony znacznie ruch przejezdnych, powracających z letnisk i miejscowości kuracyjnych.

Z uwagi na długotrwałą podróż powrotną z Zakopanego lub Krynicy, mieszkańcy czy to Warszawy, czy Poznania lub Wilna, zatrzymują się chętnie w Krakowie i dla odpoczynku krótkiego jak i dla zwiedzenia osobliwości naszego miasta. Wśród przejezdnych turystów zauważyć się daje olbrzymie zainteresowanie wszystkimi nowościami Krakowa. Tłumnie zwiedzanym jest Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, Katedra na Wawelu, a ze szczególnym zainteresowaniem oglądają przejezdni stan budowy Muzeum Narodowego. Przejeżdżając Aleją Mickiewicza, zwrócił piszący te słowa zwiedzającym gród podwawelski uwagę, na wspaniały gmach Akademii Górniczej. I tą budowlą zainteresowanie obcych było wielkie, ale uderzył tych obiektywnych obserwatorów fakt, iż właściwie budowla ta, będąca od kilku lat w użytku, po dzień dzisiejszy nie jest jeszcze całkiem ukończona. Zwrócono uwagę na ten stan rzeczy, iż na gmachu Akademii Górniczej, do dnia dzisiejszego nie umieszczono zapowiedzianego w prasie pomnika geniusza górnictwa, kutego w miedzi, 5 metrów wysokiego.

Jak ogólnie wiadomo, wykonanie tego dzieła rzeźbiarskiego powierzono znakomitemu artyście-rzeźbiarzowi krakowskiemu, Karolowi Hukanowi, twórcy wspaniałej w swej oryginalności kompozycji ołtarzowej w kościele OO. Jezuitów w Krakowie, przy ul. Kopernika, postaci na gmachu Banku Polskiego, głów 12 apostołów i 6 patronów Polski na odrzwiach kościoła Mariackiego i wielu, wielu innych dzieł rzeźbiarskich.

Spełniając rolę cerbera, piszący te słowa nic umiał przejezdnym turystom braku wspomnianej rzeźby wytłumaczyć, a fakt interpelacji zwiedzających Kraków, a zresztą mo że najważniejszy szczegół budowli Akademii Górniczej w Krakowie, dowodzi aż nadto, jak miasto nasze dbać winno o swój zewnętrzny wygląd.

Z tych powodów zapytujemy miarodajne czyniki, dlaczego rzeźba w mowie będąca, do dnia dzisiejszego na gmachu Akademii Górn. umieszczoną nie została? Zwracamy się do odnośnych władz Akademii Górniczej z gorącym apelem, zarządzenie umieszczenia rzeźby geniusza górnictwa na tymże gmachu, już z uwagi tylko na tak bliskie sąsiedztwo z gmachem Muzeum Narodowego, które zwiedzanym będzie w przyszłości przez liczne rzesze obcych i krajowych turystów.

Obecny stan budowli Akademii Górniczej w Krakowie nie przynosi napewno zaszczytu naszemu miastu, które nie potrafiło zdobyć się na wykończenie gmachu, będącego w użytku od szeregu lat tak dalece, że fakt ten zwraca uwagę obcych!!

CYRK „KORONA" W KRAKOWIE

Do Krakowa przyjechał wielki 4-masztowy cyrk **Korona,** który rozbił swe namioty na Błoniach w miejscu „Wesołego Miasteczka". Wielki doborowy program wzbudzi niewątpliwie uznanie żądnych prawdziwej rozrywki Krakowian.

WOJSKA JAPOŃSKIE ZDOBYŁY PRZEŁĘCZ NANKAU DZIĘKI UŻYCIU GAZÓW TRUJĄCYCH

Londyn. (Tel. wł.)

Tutejsza ambasada chińska wydała dziś oficjalny komunikat stwierdzający, że wojska japońskie zdobyły przełęcz Naukau, dzięki użyciu gazów trujących.

Dwie rasy ludzkie istniały w Europie?

Na kongresie paleontologicznym w Berlinie prof. dr Berckhemer ze Stuttgartu dowodził w obszernym referacie, iż znany i powszechnie uważany za najstarszy okaz gatunku ludzkiego tzw. „Homo neandertalis" nie jest w istocie najstarszym człowiekiem znanym w nauce.

Po wojnie znaleziono w Steiheim nad rzeką Murr w Niemczech czaszkę, która, jak twierdzi prof. Berckhemer, należy do człowieka, żyjącego dziesiątki tysięcy lat przed człowiekiem z Neandertalu. Szczegółowa analiza miała wykazać, iż człowiek z Steinheim był bardziej zbliżony do dzisiejszego „homo sapiens", niż człowiek z Neandertalu. Z oświadczeń prof. Berckhemera ma wynikać, iż w zamierzchłych czasach żyły w Europie dwie rasy ludzkie.

TU WYCIĄĆ!

— 142 —

szyłaby się z tak zaszczytnych odwiedzin, a on gdyby ją zobaczył napewnoby też się uradował.

W tej chwili właśnie, od strony lasu dobiegł ku miasteczku dźwięczny, przeciągły hejnał trąb myśliwskich i dwóch jeźdźców w pełnym galopie wjechało w wąską uliczkę żydowską.

— Gdzie jest krawiec Natan?...

— Dawaj go kto żyw co rychlej!...

— Rozkaz królewski niesiem...

— Natan!... Natan!... Natan!...

— Szukać zaraz Natana!...

— Natana król woła!...

— Natan będzie już... już go wołamy — i czereda Żydów i Żydkówgna zziajana w stronę domu biednego krawca, wpada do izby łapie go za bekieszę, drze ciągnie i popycha ku drzwiom...

— Król cię wzywa Natanie!...

— Król przysłał do ciebie gońców!

— Biegnij co sił, dworzanie królewscy czekają przed domem...

— A rzućże od siebie na warstat tę zaczętą delię i nożyce i zapnij bekieszę...

— Już... już biegnę, zróbcie tylko miejsce i nie ciągnijcie tak za poły — broni się i otrzepuje z rozgorączkowanych współplemieńców Natan. Po chwili stoi już przed posłańcami królewskimi.

— Czy ty jesteś krawcem Natanem z Opoczna?...

— 143 —

— Tak, zwię się Natanem, jestem biednym krawcem i mieszkam w Opocznie.

—Z rozkazu króla przybywamy tu, by donieść ci radosną wieść, że córka twoja żyje. Znalazł ją król w zapadłej leśnej chacie. Przybędzie tu za chwilę pod opieką króla i jego świty.

— Ester... moja Ester żyje!... krzyknął radośnie Natan i zalewając się łzami rzucił się ku jeźdźcom, całując ich po rękach i nogach, stojąca w progu domu Sara słysząc tą wieść zatrzepotała raz i drugi w powietrzu rozkrzyżowanymi rękami i padła zemdlona w ramiona otaczających ją sąsiadek.

Wiadomość przyniesiona przez gwardzistów królewskich rozniosła się lotem błyskawicy po całym miasteczku.

Starzy i młodzi mieszczanie kobiety i dzieci, Żydzi i Żydówki, wszystko wyległo na ulicę, chcąc widzieć przybycie Esterki w otoczeniu świty królewskiej.

Mały domek Natana wyglądał teraz jak pszczelny, pełen ruchu ul, ciśnie się do niego całe miasteczko bez różnicy wieku, stanu i religii — wszyscy chcą być świadkami wjazdu króla i Esterki, wszyscy chcą usłyszeć bodaj jedno słowo wielkiego władcy.

Kto dotąd łżył Natana, kto wstydził się go z powodu jego biedy, teraz przesadzał w uprzejmości, okazując gorącą przyjaźń i poważanie, każdy chciał się wkraść jaknajszybciej w jego łaskę. Nawet bogacz Aszer klepiąc przyjaźnie po ramieniu Natana nie bez pewnej zazdrości mówił:

— A więc kochany Natanie, doszedłeś do wielkiej przełomowej chwili życia swego, dosięgnąć możesz

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Sierpień
29
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.36
Wschód słońca jutro godz.: 4.40

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: Augustyna.
Niedziela: Jana Chrzciciela.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem „Profesja pani Warren“, sztuka G. B. Shaw'a, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, z Janiną Wernicz, T. Suchecką, Fabisiakiem, Kaliszewskim, Macherskim, Wrońskim.

ROMANÓWNA I MASZYŃSKI w teatrze miejskim w Krakowie

Od środy dnia 1 września br. rozpoczynają gościnne występy w teatrze krakowskim znakomici artyści scen warszawskich, w świetnej komedii A. Cwojdzińskiego p. t. „Freuda teoria snów“.

Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

Plan przedstawień:

Sobota: „Profesja pani Warren“.
Niedziela: „Profesja pani Warren“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong“.
APOLLO: „Pan redaktor szaleje“.
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena“ i „Tańczący pirat“.
BAGATELA: „Kto ostatni całuje“ i „Noc przed bitwą“.
PROMIEŃ: „Biały Anioł“.
STELLA: „O czym marzą kobiety“ i „Biały majestat“.
SZTUKA: „Czarownica z Salem“.
ŚWIT: „Tajny plan K. 8“.
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro“.
WANDA: „Poświęcenie“ i „Kochana rodzinka“.
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska“.

RADIO

NIEDZIELA, 29 SIERPNIA

8'35 „Sprzęt i przechowywanie okopowych“, wygł. inż. Lech Rościszewski 8'45 Muzyka. 9 Regionalna transmisja z Zaniemyśla. 11'05 Transmisja z Salzburga: Koncert w wyk. Filharmonii Wiedeńskiej pod dyr. Artura Toscaniniego. W przerwie ok. godz. 12 Sprawy teatralne omówi dyr. Józef Wiśniowski. 13'20 Polska Kapela Ludowa. 14'40 „Powódź“ fragment z II-go tomu powieści „Marcyna“ Juliusza Kędziory — odczyta autor. 15 Audycja dla wsi. 16 Zespół mandolinistów i chór „Kaskada“ pod dyr. Dionizego Dobkiewicza. 16'30 Płyty. 17 Koncert rozrywkowy. 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Pierwsza lepsza“ czyli „Nauka zbawienia“, komedia w 1-nym akcie wierszem Aleksandra Fredry, radiofon Tadeusza Byrskiego. 20 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Zofia Bułatówna (śpiew), Ryszard Frank (fort.). 21 „Bakcyl H.“ audycja w opr. Zb. Lipczyńskiego i F. Zandlera, z muzyką Mariana Altenberga. 22 Pieśni Schuberta w wyk. Luby Lewickiej, akomp. L. Horecki. 22'25 Tańce różnych narodów w wyk. Stelli Dobryszyckiej i Ignacego Rosenbauma (fortepian na 4-ry ręce). 23 Muzyka taneczna.

KONCERT RADIOWY

Niedzielny koncert muzyki lekkiej będzie miłą niespodzianką dla radiosłuchaczy. Przed krakowskim mikrofonem wystąpi bowiem śpiewaczka Zofia Bułatówna oraz znany kompozytor i pianista Ryszard Frank. Program obejmuje melodyjne piosenki o różnym charakterze i lekkie utwory fortepianowe. Początek koncertu o godz. 20.

Kraków do wieczora...

Prezes Izby Skarbowej we Lwowie

ukarany za niestawiennictwo w procesie Fleischerowej

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

sumy wręczył Fleischerowej kwotę 1.000 zł?

Świadek: Nic o tym nie wiem.

WŁAŚCICIEL BROWARU PRZED SĄDEM...

Zeznaje następny świadek w tej samej sprawie Antoni Götz. Opowiada sprawę zatargu Kornblütha z zarządem browaru.

Kornblüth prowadził najpierw w Nisku, a po tym w Brześciu nad Bugiem zastępstwo browaru. W lutym 1933 r. zarząd browaru rozwiązał z nim umowę i wdrożył przeciw niemu postępowanie egzekucyjne, wdrażając roszczenia o sumę 160 tys. z.

ŚWIADEK NIE PAMIĘTA

Następny świadek Sara Kurtz z Tarnowa niczego dziś nie pamięta. Odczytują zeznania tego świadka, zwalniając go od składania zeznań.

ZEZNANIA DYREKTORA IZBY SKARBOWEJ WE LWOWIE

Świadek Tomasz Sibera zeznawać ma w sprawie Fastena i Fudyma.

Na pytanie przewodniczącego, co mu wiadomo w sprawie Fastena, odpowiada: Nic, niczego w tej sprawie nie wiem.

Natomiast szeroko opowiada o sprawie Jakuba Fudyma..

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli Państwowych w Rzeszowie w lecie 1935 r. wszczął przeciw Fudymowi, kupcowi z Rzeszowa dochodzenie karno-skarbowe z powodu niezapłacenia przez niego opłaty skarbowej za posiadanie cukru skrobiowego w kwocie 180.000 zł.

Po dochodzeniach przekazano sprawę Izbie Skarbowej we Lwowie.

Fudym starał się przez Parylewiczową i Fleischerową o uzyskanie dla siebie jaknajkorzystniejszego wyniku sprawy. Miał się przeto zwrócić do Fleischerowej, którą znał, z prośbą o zajęcie się sprawą.

Parylewiczowa napisała w tej sprawie list interwencyjny do prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, Józefa Gregera, w którym prosiła o obniżenie grzywny, wymierzonej Fudymowi.

Prezes Greger wręczył świadkowi ten list, którym się bliżej zajął.

NIE FLEISCHEROWA...

W sprawie tej miał ktoś osobiście interweniować w Izbie Skarbowej .

Przew. wskazując na Fleischerową: Czy może ta pani?

Świadek stanowczo: Nie.

W SPRAWIE NADANIA KONCESJI SCHWARZOWI

Świadek Stanisław Laskowski ma zeznawać na tę okoliczność.

Na pytanie przewodniczącego trybunału oświadcza jasno i otwarcie, że sprawa starania się przez Schwarza o uzyskanie koncesji sprzedaży detalicznej wódek odbywała się najzupełniej drogą legalną, zarówno w pierwszej instancji w Rzeszowie, jak i w odwołaniu do Izby Skarbowej we Lwowie.

Interwencje zatem postronnych osób, jeśli takie były — świadek o tym nie wie — musiały być najzupełniej uczciwe.

Świadek ten krótko zeznaje. Nieba wem zostaje zwolniony.

Dwaj dalsi świadkowie niczego ciekawego do rozprawy nie wnoszą. Zeznają oni w jednej i tej samej sprawie, a mianowicie w konflikcie Tuchmajera z Kurzami.

Chodziło o sprawę uznania kontraktu darowizny na rzecz niejakiej Sary Kurzowej, córki zeznającego dziś świadka, Cyrli Kurzowej.

Zarówno świadek Tuchmajer jak i Kurzowa potwierdzają zeznania ze śledztwa.

Odnośnie interwencji Fleischerowej niczego nowego nie wnoszą.

CO ZEZNAŁ SZWAGIER FLEISCHEROWEJ IZRAEL KARGER?

Świadek przedstawia sądowi tak jak wie.

Lustig powiedział mu, że chciałby koniecznie załatwić pomyślnie dla siebie sprawę. Prosił nawet świadka o napisanie listu do jego szwagrowej celem dopomożenia mu w sprawie.

Świadek uczynił zadość prośbie i napisał taki list do swej szwagrowej Fleischerowej, w którym przedstawiając jej sprawę Lustiga, prosił ją o możliwość interwencji. Uczynił to tym bardziej, że ów Lustig powiedział mu, iż Fleischerowa ma jakąś wybitną osobę, siostrę ministra. Rzeczywiście później dowiedział się świadek, że osobą tą była pani Parylewiczowa, siostra śp. min. Pierackiego.

Na wniosek prokuratora Żeleńskiego sąd odczytuje ów list, pisany przez świadka do Fleischerowej.

Na kilka pytań, co oznaczają poszczególne słowa pisane w tym liście przez Kargera, świadek objaśnia je dokładnie.

Więcej w tej sprawie on nic nie wie, nie interweniował już, a co do udziału Fleischerowej o jej interwencji, to wiadomo świadkowi, że ograniczyła się tylko do przekazania sprawy Parylewiczowej.

NIE BRAK I WESOŁYCH MOMENTÓW

Niektóre słowa listu tłumaczyć musi świadek, jako, że list pisany przez niego po żydowsku, przy pomocy zarówno przewodniczącego jak i obrońcy dr Arnolda.

Po przesłuchaniu tego świadka sąd zarządza przerwę.

CZY ŚWIADEK DORĘCZYŁ FLEISCHEROWEJ 400 ZŁ?

Po przerwie zeznaje sam Jakub Fudym, o którego sprawie zeznawali już w dniu dzisiejszym dwaj świadkowie.

Przewodn.: Czy świadek wręczył Fleischerowej 400 zł?

Świadek: Nie.

Dałem jej tylko 150 zł na koszta, związane z podróżą.

Przewodn.: U kogo świadek informował się w swojej sprawie?

Św.: U rabina Leona Horowitza z Tarnowa i u osk. Józefa Hochmana. Hochman z kolei skierował go — jak mówi — do „jakiejś pani Fleischerowej“. On jej nie znał, ale że Fasten jego znajomy, oświadczył mu, że jest to znana osoba, której można zaufać, przeto nawiązał z nią stosunki w jego sprawie.

Świadek oświadcza, że sprawa była ważna (egzekucja przeciw niemu o 180.000 zł), a tymczasem Fleischerowa i Parylewiczowa nic nie robiły.

Wobec tego zwrócił się do Fleischerowej o ponowną interwencję.

W tym miejscu akt oskarżenia zarzuca Fleischerowej, że żądała od Fudyma 1.000 zł na koszta wyjazdu i interwencji Parylewiczowej w Warszawie.

Również i osk. Hochman oskarżony jest o częściową interwencję w tej sprawie.

Zarówno Fleischerowa, jak Hochman, przyznają powyższe okoliczności odnośnie do 150 zł, przy czym Fleischerowa stanowczo stwierdza, że chodziło jedynie o koszta podróży dla Parylewiczowej.

FLEISCHEROWA ZWRÓCIŁA NATYCHMIAST 150 ZŁ

Na pytanie sędziego Wasilewskiego odpowiada świadek, że gdy zerwał stosunki z Fleischerową, ze względu na zbyt długie załatwianie sprawy, ta **na pierwsze jego żądanie zwróciła mu owe 150 zł.**

ŻONA OSK. HOCHMANA KORZYSTA Z PRAWA USTAWY NIESKŁADANIA ZEZNAŃ

Żona osk. Józefa Hochmana, z Fastenów, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i nie składa zeznań.

ŚWIADEK ŁUCKA, ŻONA SĘDZIEGO Z TARNOWA

Na pytanie przewodniczącego, czy ona odbierała list od Fleischerowej, a pisany przez Parylewiczową oświadcza, że nie wie kto jej wręczył list, bo w przedpokoju, gdzie wręczenie li stu miało miejsce, było ciemno.

CZY BYŁO JASNO, CZY CIEMNO?

Na ten temat zadaje świadkowi szereg pytań prokurator Żeleński. Czy w przedpokoju było jasno, czy ciemno? A jak było w klatce schodowej? A czy drzwi w mieszkaniu są oszklone, czy nie?

Odpowiedzi świadka zgadzają się z tym, co wyżej powiedział.

PREZES IZBY SKARBOWEJ WE LWOWIE, JÓZEF GREGER

nie jawił się na rozprawie. Prokurator wnosi przeto o odczytanie z akt.

Obrońca dr Arnold się sprzeciwia.

Sąd postanowił ukarać **niestawiennictwo tego świadka za nieusprawiedliwione i ukarać go grzywną w wysokości 50 zł z ewentualną zamianą na 3 dni aresztu.**

WYJAŚNIENIE LISTU O UCHYLENIU SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Chaim Landau z Tarnowa czynił starania przez Fleischerową o nadanie obywatelstwa polskiego Abrahamowi Siegfriedowi, któremu obywatelstwo odebrano za uchybienie obowiązkom służby wojskowej.

Świadek zwrócił się do Fleischerowej, która znów przez Parylewiczową czyniła w tym kierunku starania.

STATKI ANGIELSKIE POD OBSTRZAŁEM WOJSK GEN. FRANCO!

Londyn. (Tel. wł.). — Według wiadomości z Bordeaux, zaszły dwa nowe wypadki bombardowania statków angielskich przez flotę jen. Franco. Jeden z tych statków „African Trader“ dopłynął uszkodzony do Bordeaux ,dokąd przybył z Gijon. Należy przypuszczać, że rząd angielski po szeregu protestów podejmie energiczną akcję celem udzielenia ochrony angielskiej flocie handlowej.

Wklęsłe zwierciadło

WYWIAD

Pociąg z szumem i hukiem wtoczył się na dworzec. Orkiestra reprezentacyjna nie zagrała, ponieważ jej nie było. Sztandary nie załomotały, chociażby dlatego, że nikt ich nie wywiesił.

Z pociągu wysypała się, nie wysypała, to złe określenie. Stanowczo lepiej brzmi wypchała się masa pasażerów rozmaitej płci, której nie przeszkadzały rozmaite kordony.

Wreszcie wyszedł on.

— Jak panu upłynęła podróż? — zapytałem go uprzejmie.

— Cholera panu do tego!

Stanowczo mój rozmówca nie był grzeczny, ale jakoś udało mi się go obłaskawić. Następne pytania szły już gładko.

— Jak się panu podoba nasze miasto?

—Pan mówi o Krakowie? A niech go diabli wezmą.

Dlaczego nie pytałem.

— A jak się pan zapatruje na sprawę remontów kamienic?

— A diabła mi do kamienic, jak ja jej nie mam. Inna rzecz, że Kraków to stara rudera.

— Dlaczego?

— Bo się wiecznie coś remontuje, naprawia i nigdy nie jest w porządku.

— A jakie jest pańskie zdanie co do kultury miasta? No co do teatru?

— Do teatru nie chodzę. Kto by tam myślał o głupstwach.

— A jak się panu podoba gra Marleny Dietrich?

— Kogo?! Nie znam takiej!

— Czy pan żonaty?

— A jakże! Na nieszczęście! Mam nawet dwoje ładnych dzieci — widząc, że mój rozmówca miał wyraźną chęć rozgadania się o tych dzieciach, zastrzeliłem go następnym pytaniem:

— Pije pan alkohol?

— O ile to jest wódka to tak!

— A co pan myśli o polityce?

— Diabła mi do niej. Grunt to forsa panie kochany.

Ale powiedz mi pan w ogóle czego pan chce ode mnie?

Czy ja jestem jaki minister albo baletnica albo Kiepura żeby mnie się pytać?

Nie chciałem mu powiedzieć, że miałem zamiar przekonać się, czyby nie można było przeprowadzić wywiadu z takim sobie szarym człowiekiem z ulicy.

Okazało się, że można i to nawet dużo taniej.

— Pan coś chciał? — zauważyłem, że mój rozmówca patrzy się na mnie.

— Owszem. Mianowicie chciałem się tylko zapytać, czy pan się coś ciekawego dowiedział w tym wywiadzie?

I po raz drugi nie chciałem mu powiedzieć, że dowiedziałem się tak samo tyle, ile bym się dowiedział przeprowadzając wywiad np. z jakimś dygnitarzem czy baletnicą.

Wspólnym wysiłkiem realizujemy doniosły cel

Powszechnie uznawana działalność Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych nie wymaga już dziś szerszego uzasadnienia.

Wyniki dotychczasowej akcji mogłyby być jednak o wiele poważniejsze, gdyby wszystkie zabiegi Towarzystwa, zmierzające do zdobycia funduszów na budowę szkół, znalazły pełniejsze i szersze jak dotąd zrozumienie i poparcie wszystkich sfer naszego społeczeństwa.

Jednym z takich zabiegów Towarzystwa jest sprawa znaczków na podręcznikach szkolnych. Zarząd Główny Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, dzięki obywatelskiemu stanowisku Związku Wydawców i Księgarzy uzyskał możność uzyskania za każdy sprzedany egzemplarz podręcznika szkolnego 10 gr na budowę szkół przez zakupno odpowiedniego znaczka.

Zakupno znaczka nie obciąża zupełnie kupującego książkę dla ucznia, gdyż na każdym egzemplarzu podręcznika szkolnego jest na karcie tytułowej napis: „Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół powszechnych". Chodzi tylko o to, ażeby na sprzedanym egzemplarzu rzeczywiście był nalepiony ten znaczek. Dopatrzenie tego drobnego szczegółu nie obciąża w niczym kupującego ojca, matki czy opiekuna dziecka,, nie kosztuje — a jakże wielkie ma znaczenie dla realizacji celu, jaki sobie Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych postawiło. Z groszy tworzą się tysiące złotych, z tysięcy miliony, a nam milionów trzeba, abyśmy Polsce odrodzonej zbudowali szkoły powszechne.

Drobnym, wspólnym wysiłkiem wszystkich: nauczyciela, ucznia, ojca, matki, brata, siostry, opiekuna, czy instytucji młodzież wychowującej, przy zakupnie podręcznika szkolnego realizujemy doniosły cel o znaczeniu ogólnopaństwowym. Czy nie na leży o tym pamiętać?

Zbliża się sezon zakupu książek dla młodzieży szkolnej.

Zdarza się niestety dość często, iż przy sprzedaży podręcznika, ten czy inny sprzedający książkę zapomni o naklejeniu znaczka — niechże takiemu księgarzowi przypomni o tym kupujący.

Będzie to naprawdę wielki wspólny wysiłek wszystkich sfer obywatelskich, a zarazem czynne współdziałania szerokiego ogółu w realizacji doniosłego dla Polski celu i zadania, jakie spełnić pragnie w interesie ogólnego dobra Państwa Zarząd Główny Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

OSOBISTE

Szef prokuratury przy sądzie okręgowym w Jaśle, prokurator Janiszewski powrócił już z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

„Czym skorupka za..."

Bywa tak, bywa siak. Czasem bywa inaczej. — Jeden ma pecha, drugi ma szczęście. Bonifacy Pański — takie jest nazwisko naszego bohatera — miał do drugie, tj. szczęście. Ogromne! Przysłowiowe!...

Wiadomo, co Bonifacy znaczy? Uosobienie dobra a z nim szczęścia. A jeśli z tym imieniem złączymy ultraszlacheckie nazwisko bohatera, to nie trudno wyobrazić sobie, jak sielskie i anielskie wiódł życie Bonifacy Pański.

Bóg dał mu dziecię, a szczęśliwy tata odstąpił synkowi swe, pełne zalet imię. — Ot pański gest!...

I odtąd stary Bonifacy miał pański krzyż. Bo synek rósł, rósł, aż wyrósł na Bonifacego, ale nie tego dobrego, lecz tego od zimnych, lodowatych dni... Stał się lodowaty, zimny drań..., jak sobie sam zresztą śpiewał do słów modnego niegdyś fox'a.

Uczył się jak chciał i kiedy chciał! A że po lewej stronie sali szkolnej siedzieć nie chciał, przeto na złość jemu szkołę tę od czasu do czasu zamykano i junior Bonifacy w ogóle uczyć się nie musiał.

Miał „wolne". Przymusowe! A jako-że bezczynność jest matką wszelkiego zła, dlatego z nudów zbierał stare... żyletki z równą pasją, jak w czasie roku szkolnego zbierał „pałki" od profesorów, czyli mówiąc skrótami: -nd-. Ostatni stopień w skali ocen! Niedostatecznie!

Martwił się Bonifacy senior, syna do pracy zachęcał, groził, prosił i zaklinał! A syn zbierał i zbierał... ostatni stopień w skali ocen -nd.- Nazbierał moc i coś z tym zrobić musiał. To trudno!

I wyszedł na ulice, drogi i ścieżki życia naszego i nabiwszy pałki żyletkami, szalał i hasał do syta...!

Bo tyle wyniósł ze szkół odrodny syn dobrego ojca. „Pałę -nd.-"

Bo jeden wynosi to, drugi owo! Tak już w życiu bywa.

A stary Bonifacy chwytał się za głowę i po przez łzy skarżył się sąsiadom z jękiem: — lata zbierał syn „nd", dziś został endekiem!

Morał: Czym skorupka za młodu nawrze, tym na starość trąci, lub: przyzwyczajenie staje się drugą naturą! **Em-te.**

Żona premiera Anglii

Londyn, w sierpniu.

Właściwie nie jest zadaniem gazety pisać o żonach mężów stanu, ale gdy w ostatnich latach okazało się, że żony lub też przyjaciółki premierów, dyplomatów, a nawet samych dyktatorów, z zapałem, choć za kulisami, uprawiają działalność polityczną ,należy zająć się tą formą działalności kobiecej. — Przede wszystkim kobiety w Anglii w ostatnich czasach stały się wpływowymi doradczyniami swych mężów, jeśli wspomnimy choćby o żonie min. Edena; ojciec jej jest właścicielem „Yorkshire Post" który słusznie uchodzi za oficjalny organ brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Ale działalność zakulisowa wielu kobiet w dzisiejszej polityce światowej zostaje odsunięta w cień przez Annie Chamberlain, żonę obecnego premiera angielskiego i napewno nie jest przesadą, jeśli się mówi, że od dziesiątków lat stoi ona za jego postanowieniami i decyzjami, ba, że to ona właśnie była jego „menagerem".

Wystarczy przyjrzeć się uważnie jej obliczu, jej wielkim mądrym oczom i energicznym ustom, aby stwierdzić, że kryje się za tym niezwykły temperament. Zresztą Annie Chamberlain jest bardzo otwarta i bez trudności przyznaje, że to ona właśnie kieruje swym mężem. Zanim Neville Chamberlain poznał swą przyszłą żonę, nigdy nie myślał o tym, by zająć się polityką. Właśnie wrócił z Indii zachodnich, gdzie uregulował interesy handlowe swej rodziny, kiedy poznał Annie Vera Cole w Londynie. Właściwie miał zamiar znowu wrócić do Indii. Ale Annie, z którą ożenił się w roku 1911, oświadczyła:

— Chciałabym, abyś do czegoś doszedł, wobec tego zajmij się polityką.

Tak też się stało i podczas swego pierwszego przyjęcia w charakterze żony premiera — mrs. Chamberlain oświadczyła ze śmiechem swym gościom:

Nie ulega wątpliwości: mój mąż zajął się polityką jedynie ze względu na mnie!

Cóż? To nie wstyd! Chamberlain korzysta z każdej okazji, aby podkreślić, jak wiele pomogła mu dotychczas żona i jak mu jeszcze wiele pomaga. Również niedawne są czasy, kiedy oświadczył on publicznie:

— Właśnie żona moja dodawała mi odwagi, gdy byłem rozczarowany, ona udzielała mi najlepszych rad, ostrzegała mnie przed niebezpieczeństwami i nigdy nie pozwalała zapomnieć, że polityka musi być związana z humanitarnością. Była ona poinformowana o wszystkich moich tajemnicach i nigdy nie zdradziła żadnej z nich.

I rzeczywiście p. Chamberlain czarująca gospodyni, rozmowna i tryskająca dowcipem i inteligencją, potrafi być również milcząca; nigdy nie mówi nic zbędnego i nikomu jeszcze nie udało się wydostać z niej więcej niż sama chciała. W ten sposób ostrożnie ale z uporem budowała krok za krokiem karierę swego męża. A przy tym była osobiście czynna w życiu publicznym, przede wszystkim w czasie wojny, zdradzając niezwykły talent organizacyjny, wyczarowując jakby spod ziemi w ciągu paru tygodni w Birmingham brytyjską organizację pomocniczą kobiet. W wyniku tej akcji mąż jej został mianowany w roku 1916 generalnym dyrektorem „National Services" i w niedługim czasie po tym wysunięty został przez konserwatystów jako kandydat do izby gmin. Został wybrany i przeprowadził się do Londynu: w ten sposób osiągnięty został pierwszy etap ambitnej Annie.

Następnym krokiem była nominacja Chamberlaina na stanowisko generalnego poczmistrza. O tym okresie Annie mówi ze śmiechem:

— Sugerowałam mu masę pomysłów, ale mój główny pomysł, mianowicie wprowadzenie na nowo jednopensowych pocztówek nie udał się.

Ale łatwiej udało się jej usunąć inny brak, a mianowicie zwracające uwagę przemówienia Chamberlaina w izbie gmin. Zaczęła je sama redagować i projektować, dodając skuteczne hasła i metarmofozy — i oto już w niedługim czasie izba biła oklaski, a Chamberlain został ministrem zdrowia.

Urząd ten, który mu zupełnie nie odpowiadał, był prawie całkowicie sprawowany przez Annie. Przeprowadziła gruntowne badania w dziedzinie opieki społecznej i obszerną statystykę śmiertelności wśród niemowląt. Jej pomysłem również było dokarmianie mlekiem biednych dzieci w szkołach.

Następnie został Chamberlain kanclerzem skarbu i od tej chwili Annie dążyła do premierostwa. Ponieważ w owych czasach (było to około 1931/32 r.) zdrowie męża zdawało jej się niezbyt dobre, a brytyjski premier musi mieć żelazne nerwy, postanowiła przez pewien czas prowadzić politykę od strony kuchni, zarządziła dla niego specjalną dietę, która była przeprowadzana tak rygorystycznie, iż jedynie w tym celu towarzyszyła mężowi na konferencję do Ottawy, aby nie musiał jeść w Kanadzie czego innego, niż przepisuje dieta. Drugim środkiem, który wówczas wprowadziła, a który do dziś dnia utrzymuje z całą bezwzględnością, jest, iż mąż jej, przed udaniem się do biura, musi spacerować przez pół godziny, a Annie oczywiście towarzyszy mu codziennie w tym spacerze porannym.

Istotnie dotychczas osiągnęła wszystko, czego chciała: mąż jej jest premierem i przy swych 68 latach jest bardziej zdrowy i żwawy, niż przed laty. Obecnie pojechała z nim na dwa miesiące do Szkocji; premier łowi ryby, a ona prowadzi ogspodarstwo. Annie nie jest absolutnie zacofana, lecz nawskroś nowoczesna; lubi naprzykład jazz, a przede wszystkim muzykę murzyńską i wielu dyplomatów i polityków cieszyłoby się bardzo, gdyby znaleźli w oczach pani Chamberlain tyle uznania i podziwu, jak naprzykład pieśniarz murzyński Paul Robeson.

TRYBUNA SPORTOWA

Gdzie pójdziemy w niedzielę???

Jutrzejszy dzień będzie bardzo bogaty w imprezy sportowe. Na pierwszy plan wybija się oczywiście piłka nożna, o poza tym ciekawe będą również zawody Związku Strzeleckiego, tym bardziej że... wstęp na takowe będzie wolny. Szczegółowy program przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA

Liga

Godz. 16'30 boisko Garbarni: AKS —Garbarnia, sędzia p. Romanowski z Warszawy.

Liga okręgowa

Godz. 10'15 boisko Makkabi: Korona—Makkabi, sędzia p. dr Lustgarten, godz. 10'30 boisko Cracovii: Krowodrza—Cracovia Ib., sędzia p. dr Rumpler, godz. 11 boisko Grzegórzeckiego: Olsza—Grzegórzecki, sędzia p. Heitner.

Zawody o wejście do ligi okręgowej

Godz. 11 boisko Garbarni: Łagiewianka—Kabel, sędzia p. Liebermann g. 15'30 boisko Wisły: Zw. Strzelecki —Legia, sędzia p. Sławikowski.

Klasa A

Godz. 10'30 boisko Korony: Unia —Volania, sędzia p. Zapiór, g. 10'30 boisko Olszy: Bocheński—Czarni, sędzia p. Schneider Z., g. 11'15 boisko Szkoła Podch.: Sparta—Łobzowianka sędzia p. Matla, g. 11'30 boisko 2 pp.: Nowowiejski—Prądniczanka, sędzia p. Bartyzel, g. 15'30 boisko Skawinki: Dąbski—Skawinka, sędzia p. Luberda, g. 17 boisko w Prokocimiu: Jutrzenka—Prokocim, sędzia p. Landesdorfer.

Klasa B

Godz. 15 boisko w Bronowicach Małych: Sokół (Wieliczka)—Bronowianka, g. 16'30 boisko Juvenii: Płaszowianka—Juvenia, sędzia p. Pałka, g. 16'30 boisko w Borku: Victoria—Sokół (Borek) sędzia p. Kępiński.

Poza tym odbędzie się powtórzone spotkanie Podgórze—Nadwiślan na boisku Podgórza o godz. 11.

PIŁKA WODNA

Pływalnia w Parku Krakowskim, g. 17: Zawody o mistrzostwo Polski A. Z. S. (Warszawa)—Makkabi.

Stadion Miejski, godz. 16: dokończenie zawodów lekkoatletycznych Z. S.

KORONA — MAKKABI

Niezwykle interesujący mecz o mistrzostwo Ligi okręgowej pomiędzy Koroną a Makkabi rozegrany zostanie w niedzielę 29 bm. o godzinie 10.15 rano na boisku Makkabi.

A. Z. S. (WARSZAWA — MAKKABI

W meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski spotka się jedyna krakowska drużyna ligowa Makkabi, z warszawskimi akademikami. Mecz ten ma dla obu drużyn decydujące znaczenie, gdyż AZS. w wypadku zwycięstwa zdobędzie wicemistrzostwo Polski, jeśli Makkabi natomiast zainkasuje punkty, wydostanie się tym samym z zagrożonej strefy spadkiem z Ligi piłki wodnej.

Powyższe zawody odbędą się w niedzielę o godzinie 17 w pływalni Parku Krakowskiego. Mecz o mistrz. Polski Hakoah (Bielsko) — Makkabi, zapowiedziany na sobotę został przełożony na 4 września br.

„OŚMIELILI SIĘ WYGRAĆ...“

W Nr. 155 naszego dziennika pisaliśmy o krwawych zajściach, jakie miały miejsce w Chrzanowie po meczu Fablok-Tarnovia.

Daliśmy (i dawać będziemy) wyraz przekonaniu, że objawy chamstwa należy tępić, wyrwać z korzeniami i wypalać gorącym żelazem.

Tym więcej w sporcie, który ma być szkołą rycerskości i tężyzny ducha.

I. K. C. raczył również umieścić wzmiankę o powyższych zajściach — „ale‘. — Bo jeśli K. K. W. chłosta chuligaństwo popełniane przez kluby bez względu na jego nazwę i wyznanie, to I. K. C. ruga tylko te kluby, czy jednostki, które mają odwagę inaczej myśleć, niż myślą na ulicy P. Michałowskiego, czy w „pałacu prasy“.

Kiedy bowiem w Tarnowie na początku sezonu miały miejsce ordynarne bójki z winy SKS Tarnovia (za co klub ten został ukarany grzywną 100 złotych) to wtedy I. K. C. milczał, jak zaklęty.

Opinia sportowa zna jednak kulisy i powody tego.

Źródłem jego, to zwyczajny oportunizm! A ten sportu nie uzdrowi! Jeśli zaistnieje wypadek chamstwa — to z równą miarą należy chłostać tych „wiernych“ jak i „niewiernych“.

Tego bowiem wymaga dobro sportu no — i etyka! **tam**

Niewesoła zapowiedź...

W ub. niedzielę rozpoczęła krakowska Liga Okręg. swój żywot.

I trzeba przyznać — pod złymi auspicjami!

W Chrzanowie po meczu Fablok—Tarnowia ordynarne bójki, zaś w Krakowie na meczu Krowodrza—Makkabi, który odbył się na boisku TS. Wisa — sędzia prowadził zawody pod niesłychanym terorem pijanych kibiców.

Efekt: arbiter tych zawodów p. Censor złożył legitymację, motywując swój krok uwagą, że milsze mu życie i szczęście rodziny, niż względna przyjemność uprawiania sportu w łajdackiej i pijackiej atmosferze, że dopóki władze sportowe nie zapewnią ładu i bezpieczeństwa sędziemu — nie może ryzykować swej czci i życia.

Niewesoła zapowiedź! I jeśli krakowskie władze sportowe nie wkroczą na czas i zdecydowanie, to nie będziemy się dziwić, gdy pewnego dnia nie będzie komu prowadzić zawodów!

Bijemy tedy na alarm i oczekujemy akcji ze strony tych, którzy mają moc zapobiegania ekscesom!

tam.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Australia—Italia 4:1. Drugi z rzędu towarzyski mecz tenisowy tych przeciwników, rozegrany w Rimini, przyniósł powtórne zwycięstwo Australijczykom. W ostatnim dniu Mc Grath wygrał z Palmierim 6:4, 6:2, 6:4, a Bromwich pokonał Canepele 6:2, 6:2, 6:2.

Admira jedzie do Anglii, gdzie rozegra w dniu 6 października mecz rewanżowy z Chelseą. Jak wiadomo, Chelsea przegrała na wiosnę z Admirą w Wiedniu.

Zimowe igrzyska olimpijskie odbędą się definitywnie w dn. 1—12 lutego 1940 roku w Zaporro w Japonii.

Admira—Ripensia 5:3 (3:1), Austria —Venus 2:1 (1:0). Wyniki turnieju piłkarskiego w Bukareszcie. We wtorek Venus pokonała niespodziewanie Admirę 3:0 (1:0), Badola zdobył wszystkie bramki.

Śmiertelny wypadek wydarzył się na torze kolarskim w Budapeszcie. Trenujący bez kasku ochronnego, znany kolarz węgierski Szuecs, usiłując wyminąć innego cyklistę, przewrócił się w pełnym biegu wraz z rowerem, pociągając za sobą mijunego przeciwnika. Przewieziony do szpitala, Szuecs zmarł z odniesionych obra-

Helen Wills—Moody, słynna tenisistka amerykańska, b. mistrzyni świata rozwiodła się z mężem. Prawdopodobnie powróci na kort.

16:1 wygrały Węgry w waterpolo z Belgią na mistrz. akad. świata w Paryżu.

Nowe próby sir Malcolma Campbella, celem pobicia rekordu światowego szybkości łodzi motorowej, odbyły się na Lago Maggiore. Łódź Campbella „Blue Bird“, niespodziewanie zawiodła. Przy szybkości około 200 km/godz. motor stanął i trzeba było go zdemontować celem naprawienia urządzeń ochładzających. Ponowne próby podejmie Campbell niebawem.

Artykuł dyskusyjny.

Słodki cukier na gorzkiej gospodarce

Jest rzeczą notoryczną, że wszystkie błędy i uchybienia powojennego procesu gospodarczego, stanowiące stały przedmiot krytyki ze strony sfer ekonomicznych, wywodzą swe zło w prostej linii z za daleko posuniętej ingerencji rządu w „intymne“ życie gospodarcze.

Przyczyna wręcz przeciwnego skutku tej sztucznej regulacji ruchu gospodarczego tkwi przede wszystkim w jednostronności struktury polityki gospodarczej. Monopole państwowe, fanatyczna idea etatystyczna, noszące charakter monopoli prywatnych kartele przymusowe i wreszcie duża sieć szeroko uprzywilejowanych syndykatów w przemyśle — oto objaw tendencyjności, tej stuprocentowej gospodarki planowej. Tego rodzaju polityka, stosowana do przeważającej części fabrykatów krajowych, wyeliminowała z dziedziny handlowej to elementarne prawo wzajemnej wymiany, jakim jest koniunktura, ograniczając w ten sposób do minimum wolność współzawodnictwa, czyli znosząc w zupełności wolną konkurencję.

Jeżeli z punktu widzenia fiskalnego, mianowicie w trosce o źródła dochodowe dla Państwa, monopole państwowe czyli dokonywanie wyłącznego obrotu artykułami monopolowymi przez Państwo, dałoby się jeszcze jako tako usprawiedliwić, to jednak te formy gospodarki, które łączą w sobie wszystkie ujemne strony polityki kapitalistycznej i wszystkie ujemne strony polityki etatystycznej, budzą coraz więcej do siebie zniechęcenia. Wystarcza poruszyć sprawę gospodarki karteli przymusowych. Sfuzjonowano najważniejsze działy przemysłu krajowego, dając im to, co śmiało nazwać można prawem największego uprzywilejowania. Ze stanowiska „zbawczego wpływu organizacji“ przydzielono przemysłowi skartelizowanemu nieomal nieograniczone premie eksportowe, dając mu zarazem swobodną możność dumpingowej eksploatacji wewnętrznego konsumenta.

Nie można zaprzeczyć, że dominujące znaczenie eksportu dla całokształtu naszych stosunków gospodarczych jest poza wszelkim sporem. Utrzymanie równowagi w bilansie handlowym ma siłę argumentu któremu niepodobna odmówić wielkiej wagi gatunkowej. Ten czynnik każe wiele poświęcić dla ratowania aktywności bilansu handlowego, a nawet społeczeństwu i Skarbowi Państwa każe wejść na drogę niezbędnych ofiar. Teoria ta byłaby jednak uzasadniona oczywiście wtedy, gdyby cel, który jej tak uroczyście przyświeca, osiągał naprawdę realizację. W tym wypadku szkoda wyrządzona wewnętrznemu obrotowi gospodarczemu byłaby zrekompensowana conajmniej dodatnimi wynikami na korzyść naszego bilansu handlowego. Co tu jednak dużo mówić, skoro ta forma gospodarki kartelowej, oparta na warunkach dumpingowych — jak zresztą we wszystkich długościach i szerokościach geograficznych we wszystkich okresach historycznych i tym razem — zawodziła i daje w konsekwencji najgorsze w swoim rodzaju rezultaty.

Szalenie wysokie ceny za cukier w obrocie wewnętrznym, nie stojące w żadnym stosunku do obecnej koniunktury ogólnej i siły kupna społeczeństwa, zmniejszyły konsumcję cukru (po ostatniej obniżce ceny konsumcja zaczyna wykazywać wzrost) w kraju prawieże do minimum. Cukier, ten pożywny i odżywczy artykuł, w kraju produkowany, został uniedostępniony nietylko najbiedniejszym, ale i średnim warstwom społeczeństwa mimo, a raczej dlatego, bo go mamy poddostatkiem ze sporą jeszcze nadwyżką we własnym kraju. Polska jest krajem, który najmniej konsumuje cukier dla celów bezpośrednio-gospodarczych.

Tak to wygląda prawo polityki dumpingowej. Ceny cukru na rynku krajowym idą w kierunku odwrotnie proporcjonalnym do cen eksportowych. Im niższe są ceny eksportu, tym sztywniej trzymają się niestosunkowo wysokie ceny za cukier w sprzedaży wewnętrznej. Jest to bezpośrednim wynikiem faktu, że za cenę zresztą nieznacznego eksportu, usunięto cukier z pod — obrót orzeźwiających — wpływów tzw. popytu i podaży, a oddano go suwerenności prywatnej dyktatury.

Tu biurokratyzm i sztywność norm chodzą w parze z brakiem inicjatywy. Eksport zawodzi, konsumcja wewnętrzna się kurczy, dochody rolników z uprawy buraków maleją. Wystarcza zaledwie sięgnąć do przyczyn i rozpatrywać to zjawisko na tle obecnej sytuacji, a znajdą się napewno środki zaradcze. Łańcuch logiki: cukier w kraju sprzedawny jest drogo, bo zagranicę pozbywa się go tanio; konsumcja krajowa pokrywa deficyt, spowodowany eksportem. Od rozwoju więc obrotu cukrem w kraju, zależy los eksportu tego artykułu zagranicę.

Trzeba więc zainicjować zwiększenie konsumcji cukru w kraju. Czynić to należy nie jednak pustą propagandą, nie żadnymi ogłoszeniami i artykułami w prasie o wartości zdrowotnej cukru, nie żadnymi krzyczącymi napisami „cukier krzepi“, a jedynie zwyczajną zniżką ceny.

Niezadługo rozpoczynamy okres nowej tzw. kampanii cukrowej. W ciągu ostatnich kilku lat przeżywaliśmy w sprzedaży krajowej dwa razy zniżkę cen cukru, która stopniowo doprowadziły do dzisiejszej ceny. Ale w dalszym ciągu należy dążyć do dalszych obniżek ceny cukru aż do poziomu, równemu wszystkim innym towarom. Nie potrzeba bowiem nikomu wykazywać korzystnych stron spożywania cukru, ani bynajmniej do używania zachęcać, skoro nie użycza się zarazem tej prymitywnej możliwości do kupna tego cukru, jaką jest przystępna cena. Cukier, jak chleb, nabiał i mięso jest artykułem nieodzownym codziennemu życiu ludzkiemu. Wystarcza tylko dać warunki do korzystania z tego niezbędnego artykułu w dostateczne jilości, a wytworzy się niezawodnie ten upragniony popyt za cukrem, jaki bezskutecznie usiłuje się stworzyć przez operowanie frazesami we formie „pajęczynowej“ propagandy.

Wyniki ze stanu rzeczy w ten sposób utworzonego są z góry do przewidzenia. Zwiększenie krajowej konsumcji cukru przy równoczesnym złagodzeniu warunków sprzedaży dla kupiectwa, po zniżonych cenach, przyniesie nadal sporą dozę nadwyżki wystarczającej na zaspokojenie eksportu, połączonego ze stratą, z tą jednak zaletą, że poza tym zwiększy dochody na rzecz Skarbu Państwa, płynące jako akcyza od cukru zbywanego w kraju, a niezależnie od tego zwiększy obroty gospodarcze w handlu oraz sprowadzi ożywienie w dziedzinie uprawy buraków cukrowych. N. H.

Sosnowiec

Ani kopalni, ani pieniędzy

Do władz prokuratorskich przy Sądzie Okr. w Sosnowcu wpłynęła niezwykła skarga p. M. Żmigroda, zam. w Sosnowcu przeciwko pp. inż. Kiryma i Tomsi, mieszkańcom Sosnowca o wyłudzenie 6 tysięcy zł. pod pozorem wspólnego kupna kopalni węgla.

W czerwcu ub. roku zwrócił się inż. Kiryma do Żmigroda z propozycją nabycia większości udziałów na jednej z kopalni węgla na Śląsku.

Jak przedstawił sytuację p. inż. K., istniała możność nabycia tej kopalni na niezwykle korzystnych warunkach, albowiem według relacji p. K. istniały nader sprzyjające okoliczności, gdyż wspólnicy prowadzili stale kłótnie. Ponieważ p. Żmigród jest przemysłowcem z tej branży i doskonale orientującym się fachowcem w możliwościach eksploatacyjnych, po określeniu mu bliższych danych o wa lorach tej kopalni, chętnie propozycję tę przyjął.

W międzyczasie wyłoniono jednak koncepcję, że pp. Timsi i Kiryma zakupią 50 udziałów od jednego ze spólników nazwiskiem Landsberg, które nadarzało się nabyć po wyjątkowo niskiej cenie i za minimalną wpłatą. Ponadto na resztę udziałów lub na całość kopalni miał p. Żmigród wyszukać nabywcę, po czym osiągnięty z tego tytułu zysk podzielonym miał być pomiędzy inż. Kirymę, Tomsiem i nim.

Stanęło na tym, że p. Ż. ma dostarczyć do następnego dnia 6 tysięcy zł.

Gdy nazajutrz p. Ż. zjawił się z umówioną kwotą, w drodze do rejenta pp. Koryma i Tomsio oświadczyli mu, że na jego imię nie będzie można dokonać tej transakcji, gdyż na widok obcego kontrahenta, sprzedawca gotów jest podwyższyć cenę kupna. Postanowiono więc, że nabywcą będzie p. Tomsio, który skolei nabyte udziały od Landsberga sceduje p. Żmigrodowi.

Tymczasem upłynął długi okres czasu i pp. Tomsio i Koryma nabytych udziałów p. Żmigrodowi nie sce dowali, zwodząc go rozmaitymi obietnicami, jak również nie okazywali ochoty zwrócenia mu wpłaconych pieniędzy.

Sprawa ta ze względu na popularność zamieszanych w niej osób budzi zrozumiałą sensację.

Csik znowu zwycięża. Po kilkumiesięcznej przerwie, startował mistrz pływacki olimpiady, Csik na zawodach w Wembley, gdzie uzyskał na 100 m. st. dow. po ciężkiej walce z French Williamsem czas 1.00,3. Czas Williamsa (Anglia) 1:00,4. 3) Dove (Anglia) -:01,4.

Sonia Henie zarabia nieustannie dolary. Ostatnio otrzymała ona 15.000 dol. za wygłoszenie kilkuminutowej pogadanki przez radio. Dowodzi to albo szalonej popularności norweskiej łyżwiarki za oceanem, albo też jest zwykłym trickiem reklamowym.

Będzin

Zuchwałe włamanie

Do mieszkania Abrama Tropauera w Będzinie, przy ulicy Małachowskie go niewykryci dotąd sprawcy dokonali śmiałego włamania, skąd skradli około tysiąc złotych gotówką oraz kilka przedmiotów z biżuterii, ogólnej wartości około 2 tys. złotych.

POŻAR DOMU

W Strzemieszycach Małych wybuchł olbrzymi pożar w posesji należącej do sukces. Bojdy Romana położonej przy ulicy Głównej.

Pastwą płomieni padł dach oraz urządzenia domowe wartości 600 zł. Przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w kominie.

NA KOPALNI „HELENA" ROZGORYCZENIE

Jak już pisaliśmy, w związku ze strajkiem okupacyjnym na kopalni „Helena", wyjechała do Warszawy do Min. Opieki Społecznej delegacja, składająca się z robotników oraz sekretarza ZZZ. p. Litworni. Ponieważ delegacja powróciła z niczym, albowiem zasadniczych postulatów, wysuniętych przez robotników nie uwzględniono, na kopalni wśród strajkujących robotników nastąpiło silne rozgoryczenie. Obawa przed utratą warsztatu pracy i obawa przed zarysowującą się zimą.

Kronika jasielska

REJESTRACJA OSIEMNASTOLETNICH

Magistrat miasta Jasła zawiadamia, że rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1919 trwać będzie przez cały wrzesień i będzie się odbywała w gmachu magistratu. Do rejestracji przynieść należy wyszczególnione w obwieszczeniach dokumenty.

UCIECZKA ZŁODZIEJA

Antoni Stępień, znany złodziej i włamywacz z Łużnej koło Gorlic dokonał niedawno szeregu kradzieży, za które został skazany na karę więzienia. Klimat więzienny nie odpowiada jednak widać Stępieniowi, który nie zgłosił się do odsiadywania kary. W tych dniach ujęli go posterunkowi w Łużnej i odstawili tymczasowo do aresztów gminnych, z tym, że w następnym dniu przewiezie się go do więzienia jasielskiego. Dwugodzinny pobyt w areszcie znudził widocznie Stępnia, który wywier ciwszy w ścianie dziurę zbiegł i jest obecnie poszukiwany przez organa policyjne.

PIORUN WYWOŁAŁ POŻAR

W Czermnej podczas burzy uderzył piorun przedwczoraj w południe w dom Antoniny Szymańskiej. Piorun wywołał groźny pożar, w czacie którego spłonął dom wraz z sprzętami gospodarskimi i krowa. Ogólna szkoda wynosi ponad 800 złotych.

KREWKA NIEWIASTA

Mowa tu o Apolonii Mikowej z Moszczenicy koło Gorlic, która pobiła dotkliwie garnkiem Cecylię Augustyn. Tą ostatnią w ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Gorlicach, a przeciw sprawczyni pobicia wniesiono doniesienie do Prokuratury w Jaśle.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.